Nr. 92. We Lwowie, Wtorek dnia 22. Kwietnia 1879 **Rok XVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie | w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément. 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubonrg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 21. kwietnia.

(Artykuł *Czasu* o zamachu na Cara i odpowiedź *Czasowi* *Przeglądu lwowskiego*. — Z Rady państwa.

Zapowiedzieliśmy, że podamy artykuł *Czasu* o zamachu na cara. Jakkolwiek więc wierzymy, że zrani on uczucia polskie niejednego z naszych czytelników, spełniamy jednak tę zapowiedź, aby w całej pełni pokazać, do czego dąży doktryneryzm stańczyków krakowskich. Oto rzeczony artykuł w dosłownem brzmieniu:

„W drugi dzień świąt dokonano zamach skrytobójczy na cesarza Rosyjskiego. Telegramy przyniosły nam dziś rano i w ciągu dnia liczne szczegóły, niedostateczne jednak, aby już jasne i dokładne mieć pojęcie o zamachu. Zdaje się on być dziełem, jak tyle innych zamachów i morderstw, strasznego a obrzydliwego spisku socjalistycznego, który tak wielką w tej chwili a złowrogą odgrywa rolę w państwie Rosyjskiem, a zostaje w związku z międzynarodowym spiskiem, który zmierza do zniweczenia nie już ustroju, ale bytu całego świata, który pożogą, mordami, królobójstwami, wyuzdaniem i anarchią pojęć, bezwzględnością czynów, wywrócić i zniszczyć chce społeczeństwa chrześcijańskie i cywilizację naszego stulecia.

„Ktokolwiek kierował ręką, która mierzyła do cesarza Aleksandra, jakakolwiek była pobudka tego zbrodniczego czynu, zasługuje on na bezwzględne, a uroczyste potępienie ze strony wszystkich uczciwych ludzi i zdrowych społeczeństw. Jako organ polski, spieszymy z tem potępieniem, przekonani najgłębiej, że stajemy się w tej chwili wyrazem całego narodu polskiego, przynajmniej tej niesłychanie wielkiej jego części, z którą jedynie liczyć się można i trzeba, którą jedynie w rachubę brać należy.

„Jeżeli zaś, jak to jest prawdopodobnem, zamach jest jednym z czynów spisku socjalistycznego, który grozi nietylko monarchom, ale i społeczeństwom, to do wyrazu potępienia, jaki się należy zbrodni, *dodać winniśmy i możemy w imieniu zawsze wielkiej większości narodu polskiego, solenne i stanowcze oświadczenie, że w walce o podstawy społeczne, porządek i ład boski i ludzki, Polacy jako tacy stoją i stać będą wytrwale, z poświęceniem i męskością w obronie tych podstaw, tego ładu i porządku, jakiekolwiek mogłyby się w społeczeństwie polskiem znaleźć wyjątki, które z niego wyrzucone lub w niem zduszone być muszą i zostaną.* I z tego więc stanowiska potępiamy z oburzeniem zamach na cesarza Aleksandra, a to tem głośniej, im więcej krzywd i niesprawiedliwości doznał od niego naród polski. Nigdy bowiem naród polski drogą zbrodni nie szukał i szukać nie będzie krzywd naprawy, ani też upatrywać w niej zadośćuczynienia".

Komentować tego hasła, które *Czas* powyżej wypowiedział, nie myślimy. Powiedzieliśmy wszakże, że nietylko ludzie liberalnie myślący, ale nawet tutejsi stańczycy oburzyli się na *Czas* za to, że ofiarowuje się naród polski postawić na równi z policją w obronie ładu i porządku w państwie dzikiego i krwiożerczego despotyzmu. Posłuchajmy tedy co mówi z powodu tego artykułu *Czasu* ostrożny i niemający odwagi do otwartej walki z *Czasem* wystąpić organ tutejszych stańczyków, *Przegląd Lwowski*. Oto są jego słowa:

„Potępiamy zbrodnię, potępiamy nihilistów, ale w zbrodniczym strzale upatrujemy pomstę sprawiedliwości Bożej! *Potępiając czyn jako katolicy i Polacy, nie myślimy jednak, i niech nas Bóg od tego zachowa, wskazywać caratowi na konserwatyzm Polski, jako środek do jego utwierdzenia. Co może mieć wspólnego tyrania sumień z prawem i wiarą. Słowa pisma zawsze się sprawdzają: „Kto sieje wichry, musi zbierać burze." Taki to zwykle koniec wszystkich prześladowców kościoła.*"

Z piątkowego posiedzenia przedlitawskiej Izby posłów ważną jest dla nas tylko mowa p. Hausnera, którą poniżej według stenogramów podajemy. W tejże sprawie zapisał się był do głosu p. Czerkawski z upoważnienia Koła — ale go się zrzekł po tej mowie. Minister Stremayer nic nie odpowiedział p. Hausnerowi.

Nazajutrz p. Czerkawski upomniał się o uzupełnienie tarnopolskiej szkoły realnej; tudzież o remuneracje dla nauczycieli dziejów ojczystych w galicyjskich szkołach średnich. „Czyż sądzicie może — pytał mowca — że wykluczeniem historji polskiej wzmocnicie patrjotyzm austrjacki? Czyż mniemacie, że środek ten odpowiada słowu cesarskiemu, jako w Austji każda odrębność historyczna szanowaną być winna?" Skończył wnioskiem wstawienia odpowiednich sum na owe oba postulata.

P. Promber wykazał, że rządowa szkoła przemysłowa w Czerniowcach kosztuje 30.000 zł. rocznie, a wychodzi z niej trzech uczniów, tj. jeden uczeń kosztuje 10.000 złr. rocznie. Następnie Morawcy i Włosi z południowego Tyrolu uskarżali się na germanizację szkół; stronnictwo prawa uderzało na ośmioletni obowiązek uczęszczania szkoły i na szkoły bezwyznaniowe. P. Kowalski domagał się utworzenia w galicyjskiej krajowej Radzie szkolnej osobnego oddziału dla strzeżenia interesu szkół ruskich, dalej inspektora szkolnego, któremuby zależało na podniesieniu języka ruskiego, tudzież utworzenia osobnego nauczycielskiego seminarjum męzkiego i żeńskiego dla Rusinów i t. p. Minister Stremayer nic nie odpowiedział p. Czerkawskiemu, ale zbił szczegółowo wywody p. Kowalskiego. P. Czerkawski sprostował co do swojej osoby niektóre twierdzenia p. Kowalskiego, np. jakoby przepowiadał, iż ruska szkoła ludowa we Lwowie nie będzie miała więcej jak 12 uczniów; tudzież jakoby p. Czerkawski żądał tylko wykładów z polskiej historji a nie z ruskiej, gdy tymczasem wykazał on, że dzieje ruskie ściśle są złączone z dziejami polskiemi.

P. Kozłowski zwrócił uwagę ministra, że rząd powinien by zająć się podniesieniem Krynicy, gdyż wtedy podniósłby się i dochód funduszu religijnego, którego własnością jest Krynica.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 18. kwietnia.

△ Z wczorajszego posiedzenia Rady państwa, wypada jeszcze podnieść przemowę posła Czerkawskiego w sprawie budżetu dla ministerstwa wyznań i oświaty, a mianowicie w sprawie prawomocnej od r. 1872 ustawy, odnoszącej się do wydatków na pokrycie kosztów udzielania nauki religii w szkołach ludowych i średnich. Mowca dowiodłszy, że w mowie będąca ustawa, zastosowana do istniejących w Galicji warunków, grozi przedewszystkiem wieśniakowi, dźwigającemu bez tego ogromny ciężar podatków, złożył na biurze prezydjalnem następującą rezolucję: „Wysoka Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd do użycia stosownych środków w drodze administracyjnej lub prawodawczej, ażeby nieodzowne wydatki na pokrycie kosztów udzielania nauki religii w szkołach ludowych, skoro takowe bez rozdziału tychże na grosz podatkowy poszczególnych członków pewnego wyznania z miejscowych środków, fundacyj i t. p. pokrytemi być nie mogą, były rozdzielone na odnośny fundusz religijny lub wyznaniowy."

Po przemowach w tym przedmiocie deputowanych Webera i Fischera i po załatwieniu nieporozumienia wynikłego z przemowy p. Schönerera, między nim a ministrem Stremayerem i prezydentem Izby p. Rechbauerem, pozycja budżetowa ministerstwa wyznań została przyjętą i uchwaloną według wniosku wydziału budżetowego.

Dziś i jutro kontynuuje Rada państwa rozprawy nad budżetem a z niedzielą odracza się znowu na dni kilka z powodu uroczystości srebrnego wesela Naj. Państwa. W każdym razie należy się spodziewać, że te rozprawy skończą się najdalej do pierwszych dni maja. Ile że z ubiegiem miesiąca kwietnia kończy się przyznane rządowi budżetowe prowizorjum.

W Kole przygotowane już wszystkie dane mające posłużyć do skutecznego poruszenia sprawy lasów niepołomickich w plenum Izby. Donosiłem wam już w swoim czasie, że w tym wypadku postanowiło Koło odstąpić od zasad utylitaryzmu i rozprawić się stanowczo z rządem. Puszcza niepołomska stanie się więc tem bardziej *une cause célèbre*, że i niektórzy Niemcy chcą wystąpić w obronie zawiadowstwa dobrami koronnemi.

Dowiaduję się jako o rzeczy pewnej, że przy sposobności zjazdu z powodu wiedeńskich uroczystości weselnych, odbędą się narady przewódców niemieckich i czeskich w celu zgodzenia się na wspólny program, odnoszący się do przyszłych wyborów i do przyszłej roli deputowanych z Czech do Rady państwa.

Rzym, 15. kwietnia.

(*W. K*) Kończę sprawozdanie moje z obchodu inauguracyjnego „Akademii Mickiewicza" w Bolonii.

Opowiedziawszy pokrótce dzieje Polski, lub raczej nakreśliwszy dla publiczności mało z niemi oswojonej, pobieżnie i wielkiemi pędzla pociągami, główne ich rysy, myśl przewodnią wolności i oświaty, która w całym ich ciągu przebija; tudzież ujemne i wadliwe strony politycznego ustroju Rzeczypospolitej, które skwapliwie wyzyskane zostały na jej zgubę przez wrogów bez czci i wiary, czyhających na tę zdobycz, wymowny profesor Santagata zamknął rzecz swoją temi słowy:

„Trzecia i ostatnia część dziejów Polski wymagałaby dłuższego czasu niż ten, który mi jest dozwolony cierpliwością waszą; pobieżne nawet dotknięcie szczegółów objętych w tym okresie zaprowadziłoby nas dalej niż zamierzyłem. Bądźcie przekonani, że niema kraju w świecie, w całym ciągu wieków, w którymby się odegrała całowiekowa trajedja równie wściekła i haniebna z jednej strony, równie męczeńska i wielkoduszna z drugiej, jak ta trajedja polska! Opisać tę niezmierną trajedję, rozebrać wszystkie jej odsłony, wydobyć z niej należyte sądy i nauki, — to zaprawdę nie lada zadanie, to nie rzecz jednej chwili, i potrzeba ten rozbiór na później odłożyć. Dziennik angielski (*the Tablett*), wyszły przed trzema laty, który przypadkowo podczas gdy tę mowę układałem wpadł mi w rękę, trafnej nader przenośni używa dla scharakteryzowania niegodziwości w tej trajedji w jej ostatnim akcie: „Gdybyśmy wzięli wagi i położyli na jedną szalę wszystkie złości rodzaju ludzkiego, a na drugą same tylko okrucieństwa za cara Mikołaja I. i Aleksandra II., to te ostatnie podniosły by od razu i ulotniły pierwsze w stosunku jednego do sta. My zaś przez wzgląd dla panującego, który dotychczas żyje, a z powodu że żyje nie należy jeszcze do historji, zamiast jego samego położymy na tej szali jego siepaczy, w rzeczy samej nieskończenie złośliwych i potwornych. Niemaszci bowiem czynu dzikiego barbarzyństwa, zdzierstwa, zelżywości, krwawej przemocy, któregoby nie popełnili dla ujarzmienia, wytępienia i znicestwienia, jeśli podobna, tego nieśmiertelnego narodu, który jednak wśród katuszy, zwodniczych przyłud i różnorodnych zasadzek, z nadprzyrodzoną, że tak powiem, siłą ducha i serca stoi niewzruszony, niezłomny, zawsze jednakowy. Upadł on politycznie, ale moralnie przerósł sam siebie, stał się większym niż dawniej od nieszczęść mężnie i szlachetnie dźwiganych. Uciemiężeni przez tyranów i przez niezliczony zastęp nędznych ich siepaczy, Polacy po olbrzymich dowodach oporu i męztwa, po zroszeniu krwią swoją przestronych obszarów drogiej swojej ziemi, bieżą jeszcze ochoczo bronić wolności innych narodów, z wielką przewodniczącą im zawsze myślą, iż wolność i szczęście innych ludów obróci się na zbawienie i odkupienie ich własnej ojczyny.

Dwa kroć sto tysięcy z pomiędzy nich, jak rzekłem, poległo w wojnach rewolucji francuskiej i w kampaniach napoleońskich, w legionach Dąbrowskiego i wojsku księcia Józefa Poniatowskiego... Co zaś do mnie, to zaiste nie chcę mojemi słowy innych spisków na korzyść Polski wywoływać, jak spisek, który jest jedynie godnym nas i od nas bezpośrednio zależy: spisek wiedzy i miłości, za pomocą którego uczymy się pojmować i kochać wielką zasadę braterstwa i solidarności ludów. Zaprawdę, głos mój jest tylko maluczkim i nader słabym głosem; ale nie będzie wcale takim głos wasz i wszystkiej pracowitej młodzieży włoskiej, jeżeli pocznie zgłębiać dzieje, ofiary i zasługi Polski, równie jak wielkość zgotowaną jej przez Opatrzność w przyszłości. Polska nie może nie zmartwychwstać. Europa nie będzie wiekniście niewdzięczną dla niej, uczuje nareszcie sromotę owej wielkiej zbrodni obrażonej ludzkości, jakiej straszne znamię nosi na sobie. Oświata wszędzie napiera ciemnotę i barbarzyństwo, i musi je pokonać swoją wszechmocą. My zaś przyczyniajmy się do rozwoju oświaty nauką naszą i cnotami. Wskrzeszona Polska odzyska swoje stanowisko książęcego narodu wśród słowiańskiej rzeszy; a Włochy będą w niej miały, pewni tego bądźcie, najwierniejszego, najstalszego, najsilniejszego, a najbardziej miłującego je sprzymierzeńca!"

Wygłosiwszy tę mowę profesor Santagata, po krótkim wypoczynku opowiedział, jak mu wpadł do rąk w upłynionym roku numer dziennika *la Gazzeta d'Italia*, zawierający adres posłów polskich w Reichsracie do posłów włoskiego parlamentu, którzy zabierali byli głos przeciw sanstefańskiemu traktatowi, i jak wyczytał w tym dzienniku, iż hr. Corti, minister spraw zagranicznych nie dopuścił, aby ten adres odczytany był w parlamencie. Przejęty bolesnem uczuciem na widok obojętności urzędowego świata i spisku milczenia, uknutego przez dyplomację europejską przeciwko nieszczęśliwej Polsce, zacny profesor, chcąc, aby naród włoski przynajmniej wynagrodził ciemnotę swoich dostojników, zaproponował studentom na pierwszem zgromadzeniu, wystosowania zbiorowej odpowiedzi uniwersyteckiej młodzieży do posłów polskich w Wiedniu.

Następnie p. Santagata odczytał ten adres bolońskich studentów wraz z adresem mniejszości delegacyjnej do nich. To ostatnie pismo, znane już wam jest, ponieważ *Gazeta Narodowa* ogłosiła je świeżo. Odczyt onego przyjęty został zapamiętałemi oklaskami. Odczytano także telegramy Kornela Ujejskiego, hr. Władysława Platera, p. Agatona Gillera, p. Sozańskiego i Kasparka z Sambora, pp. Simona, Jana Dobrzańskiego, Siemińskiego i Rutkowskiego; studentów lwowskich, studentów polskich z Leoben w Styrji i p. Zachorowskiego. Poczem p. Santagata dodał:

„Nie skończył się jeszcze szereg objawów wdzięczności i uprzejmości szlachetnych dusz polskich dla nas. Jeszcze pozostaje ich czworo, które z dumą wam podaję. Pierwszym jest list z 15. listopada owego hr. Władysława Platera, który nigdy dostatecznie pochwalon być nie może za olbrzymie i mądre ofiary na cześć swojej ojczyzny, dla której założył narodowe muzeum polskie w Rapperswylu w Szwajcarji, i ogłosił nie małej wartości pamiątki. Dwoma innemi są wzniosłe adresa z 29. listopada z Konstantynopola, jeden do mnie, a drugi do was, podpisane przez 18 członków osady polskiej na Wschodzie, których same godności i stopnie wydają jako ludzi wielce znakomitych. Czwartym wreszcie jest wspaniały adres dostojnego pułkownika polskiego po polsku i włosku, w którym się okazuje zapał żołnierza i zacność obywatela, a którego pomysły godne są naszego uwielbienia i wdzięczności.

Tutaj rzęsiste oklaski odpowiedziały na odczytanie każdego adresu z osobna.

Opowiedziawszy dalej, jak otrzymał zaproszenie do Lwowa na obchód na cześć Mickiewicza w dniu 28. listopada 1878, p. Santagata zakończył temi słowy:

„Panowie! adresem naszym do posłów polskich w Radzie państwa w Wiedniu przyjęliśmy na siebie dwa ważne obowiązki: obowiązek powołania kolegów z innych wszechnic, by się przyłączyli do nas w naszem współczuciu i czynności na korzyść Polski, i obowiązek sprawienia, iżby uniwersytet tutejszy stał się stałem ogniskiem nauki dziejów polskich. By odpowiedzieć pierwszemu, ogłoszę moją mowę, i wszystko co wam w niej przedstawiłem. By zaś uczynić zadość drugiemu, sądzę, iż potrzeba będzie prosić rządu o założenie tu katedry dziejów i literatury słowiańskiej na kształt istniejących w innych uniwersytetach Europy, a potem porozumieć się między nami względem najstosowniejszego sposobu rozpowszechniania tych nauk, w których Polska, ma się rozumieć, będzie przeważne zajmowała miejsce, jak później to objaśnię."

Przy końcu student Antoni Pacetti zaproponował adres do posłów polskich w Wiedniu, który jednomyślnie uchwalony został i telegraficznie przesłany. Jest on już znany czytelnikom *Gazety Narodowej*, w której niedawno był ogłoszony.

Spodziewam się, że będę mógł wkrótce udzielić wam program „Akademii Mickiewicza", a tym razem wzywam wszystkich naszych uczonych, literatów i wszystkie ciała naukowe i księgarnie w Galicji i w Poznańskiem, aby ją zasilali i popierali.

Konstantynopol d. 15. kwietnia.

W miarę zbliżającego się terminu, oznaczonego traktatem berlińskim do opuszczenia przez wojska moskiewskie Rumelii i Bułgarji, mnożą się trudności i nowe zawikłania powstają. To też prasa tutejsza, dosyć oględna i półsłówkami tylko od czasu do czasu drażniąca z lekka dwugłowego potwora, od dni kilku zaczyna bębnić na trwogę, i spostrzega się — zapewne za późno — że wszelkie półśrodki w polityce są grzechem, a ustępstwa, czynione tajnemu lub jawnemu wrogowi, do nowych klęsk zwyczajnie prowadzą, rozzuchwalając nieprzyjaciela i coraz nowe zachcianki w nim obudzając. Dni kilkanaście tylko powinnyby Moskale pozostawać w Rumelii i Bułgarji, a organizacja europejska pierwszej jeszcze na świat nie przyszła; natomiast Moskwa nie próżnowała i nie próżnuje, i nietylko na tem polu, ale i w innych szrankach zamieszki sieje, i ofiarę swą na bezustanne próby wystawia. Projekt obsadzenia Rumelii garnizonem mieszanym, podany przez Moskwę, obecnie w niej samej najsilniejszego przeciwnika znalazł; nie chce ona słyszeć o wejściu wojsk ottomańskich do tej prowincji, a przysposabia z innej strony zawikłania, aby nawet wojsk tych do dyspozycji nie było. Niewątpliwe wskazówki, nadeszłe w tych dniach do Konstantynopola, wykrywają intrygę egipską. Wiadomo, że wice-król Egiptu Ismail basza, przez prawdziwie bezmyślne wydatki doprowadził był finanse tego kraju do najopłakańszego stanu, a mieszkańców jego w najzupełniejszą nędzę pogrążył.

Nie mówię tu o bogaczach, mam na myśli fellahów, kmiotków, rzemieślników, wyrobników, jednem słowem, lud: stan ten spowodował niemożność wypłacania procentów od zawartych pożyczek, których obligacje znajdują się po większej części w ręku obywateli francuskich i angielskich, i był powodem domagania się dwóch zachodnich rządów do wprowadzenia nietylko w zarządzie

---

NA ŻMUDZI.

Dzieje Nadniewiezkiego pułku 1863 — 1864.

Według otrzymanych z Litwy notat

spisał

FELIKS LEWICKI.

(Ciąg dalszy.)

Kosynierzy zaś, usadowieni za wzgórkiem w niewidzialnej od Moskwy pozycji, czekali rozkazu.

Moskiewska kawalerja, chcąc powstańców oskrzydlić, szarżą uderzyła na prawo oddziału strzelców, co widząc pułkownik Kuszłejko, zamierzał przyjąć ją kosami, ale oficer od kosynierów nie czekając rozkazu i nie wiedząc co czynić, dał hasło do cofania się kolumnie. Kosynierzy spłoszeni, uciekać w las poczęli.

Tymczasem strzały nie ustawały, a kawalerja moskiewska ujrzawszy kosynierów, posuwających się biegiem i nie mogąc przypuścić, aby w popłochu uciekali, sądząc raczej, iż zajmują pozycję, aby ją odciąć od armii swojej, żywo zawróciła się do piechoty moskiewskiej.

Strzały bez przestanku dawały się słyszeć z jednej jakoteż i z drugiej strony, bez utraty pozycyj wzajemnych.

Podług opowiadania chłopów, zwołanych przez Moskali do grzebania trupów, padło tam do trzystu nieprzyjaciela, ze strony naszej straty były bardzo małe, gdyż powstańcy nie stali w ściśnionych kolumnach i w lesie chronili się po za drzewa.

Gdy noc zapadła, pułkownik kazał oddziałowi cofnąć się, posyłając Kilińskiego z 200 ludźmi w awangardę i oznaczając las olochnajcki na miejsce zborne.

W godzinę potem przybył umyślny, aby oznajmić, że pułk moskiewski z Rosien rozlokował się w lesie olochnajckim. Natychmiast posłał dowódzca w ślad za Kilińskim, ale nie można go już było dopędzić. Dowiedziano się później iż dotarł do pewnej wsi, że tam odpoczął i że następnie, nie mogąc się połączyć z pułkownikiem, bo nie wiedział, gdzie się znajduje, przyłączył się do Cytowicza, byłego rotmistrza wojsk moskiewskich, który podobnież dowodził oddziałem.

Po naradzie stanęło, iż pułk nadniewiezki skieruje się do lasów łapkańskich. Kołysko i Jabłonowski ruszyli naprzód ze swymi ludźmi w awangardę. Kuszłejko zaś, oddawszy dowództwo oddziału tymczasowo doktorowi Szylingowi, odjechał z dwoma kawalerzystami, aby się dowiedzieć, gdzie znajdował się Kiliński, dla połączenia się z nim, aby rozpatrzyć się na zewnątrz, gdzie przebywają Moskale i aby widzieć, jak postępuje w kraju ogólna organizacja powstańcza.

V.

Lasy Łapkańskie i Olochnajckie. — Bitwa pod Szydłowem Cytowicza oddziału. — Pułkownik Łapiński. — Wyprawa Jabłonowskiego na Połongę w Kurlandji. — Wielka Noc. — Rozpuszczenie oddziału Kuszłejki na urlopy. — Jenerał Sierakowski. — Wyprawa jego na Połongę. — Murawiew i Ganecki. — Bitwa Sierakowskiego oddziału pod Birżami. — Zdrada chłopów kurlandzkich. — Wzięcie Sierakowskiego do niewoli. — Wzięcie Kołyski i Kossakowskiego. — Błędy naszej organizacji. — Edmund Różycki na Wołyniu. — Jurewicz w kijowskiem. B. Swiętorzecki w Mińskiem.

Nazajutrz pułk Nadniewiezski stanął w Łapkańskim lesie. Było to po pierwszej bitwie, w której oddział otrzymał chrzest ognia.

Przybył też i pułkownik w parę godzin potem i znalazł wszystkich na stanowisku. Cały obóz był w ruchu. Z chrustu szałasy rzucone naprędce, przy nich opodal furgony, broń w kozły, kotły z kipiącym obiadem, wsystko to nadawało taborowi polskiemu jakiś oryginalnie marsowy wyraz.

Zwołaną została rada wojenna, w której pułkownik przedstawił taki plan działania:

— Złe jest a nawet niebezpiecznie, obozować w takiej masie na samym początku, w jakiej dzisiaj jesteśmy. Trudno bowiem w tych stronach o żywność, ciężko przenosimy się z taborem z miejsca na miejsce, a przecież mamy głównie partyzantkę na celu. Możemy być łatwo napadnięci przeważnemi siłami, bo ślad wielki zostawiamy po sobie, a bez broni mogą nas Moskale do szczętu rozbić, ciężko także jest się cofnąć z ciężkim obozem.

Stanęło więc, iż trzej dowódzcy mieli się rozejść działając każdy na swoją rękę, za wspólnem jednakże porozumieniem.

Marsz więc natychmiast został nakazany i pułk Nadniewiezski stanął nazajutrz w lasach Olchnajckich. Pułk liczył mało wtedy bo 500 tylko ludzi; 200 ubyło z Kilińskim, stu zaś rozpierzchło się podczas boju.

Pułkownik zaraz po przybyciu oddziału, posłał kilku ludzi do sąsiednich wsi, aby obóz zaprowiantowali.

W parę godzin potem przybył posłaniec z listem od Kilińskiego. Wzywał on pułkownika Kuszłejkę w pomoc, gdyż Moskale szli na nich, gdzie obozowali w szydłowskich lasach. Pułkownik posłał natychmiast do Kołyski i Jabłonowskiego pozostałych w lesie Łapkańskim, komunikując im wezwanie Kilińskiego i radząc aby przybyli z pomocą jak najprędzej. Kuszłejko jeden ze swymi ludźmi nie byłby pomógł wiele, bo pozostali mu sami chłopi a broni nie wiele było, oficerów brakło a dwaj dowódzcy do których się odnosił mieli oficerów dobrych, bo oddziały ich składały się z samej inteligentnej młodzieży.

Jabłonowski odrzekł zaraz, że z miejsca ruszyć się nie może, że oddział jego znużony musi odpocząć i „niechaj sobie radzą jak mogą." Dodał przytem że on, jako naczelnik wojewódzki, wzywa pułkownika, aby ten na niego zaczekał, że za dwa dni do niego przybędzie gdyż ważna sprawa się toczy.

Tymczasem Moskale weszli do Szydłowskich lasów, napadli na oddział powstańców, rozbili go do szczętu i dzielny Cytowicz sam tam zginął.

Po dwóch dniach przybył, jak zapowiedział Jabłonowski do lasu Olochnajckiego i po krótkim odpoczynku, oddział jego, połączony z oddziałem Kuszłejki ruszył do lasów Żojgińskich o półtory mili ztamtąd oddalonych. Pierwszą czynnością Jabłonowskiego było zająć się zbieraniem wiadomości o oddziele Cytowicza. Po zabiegach, które parę dni trwały, zasięgnął potrzebne wiadomości, odnalazł nawet narodową kasę pozostałą po Cytowiczu, bo ten przed bitwą złożył ją w ręce zaufanego powstańca.

Jabłonowski rzekł wtedy do Kuszłejki:

— Pułkowniku, znasz dobrze tu okolicę, pozostań zatem z oddziałem, a mnie daj najlepszych ludzi swoich i broń jaką masz jeszcze. Mam bowiem wiadomość, że Łapiński ma okrętem na brzegach Kurlandji z bronią wylądować. Udam się zatem do Połongi, aby mu pomódz i broń od niego odebrać, którą ma on przywieźć dla całej Żmudzi.

Tak się też stało. Po dwóch dniach pobytu w lasach żojgińskich, Jabłonowski zabrawszy Kuszłejce resztę oficerów i resztę lepszej broni, ruszył na spotkanie Łapińskiego, który, jak wiadomo powszechnie, nie wylądował.

Jabłonowski później sprowadzać musiał broń z Prus za pośrednictwem kontrabandzistów, ale nie wystarczała ona dla całej Żmudzi. Wszyscy czekali na broń, którą miał przywieźć pułkownik Łapiński i komisarz rządu narodowego, który w tym celu dostał 150.000 rubli i ruszył za granicę, liczono na nie, a przezto czas drogi tracili wszyscy niepotrzebnie, oddziały były bezczynnemi a Moskwa organizowała system ataku na kraj cały, który w następstwie okropne przyniósł klęski. Broni tej Żmudź nie otrzymała, choć wiemy, iż pułkownik Łapiński okrętem wiózł ją do kraju, gdzie więc się podziała?

Pułkownik Kuszłejko przenocowawszy jeszcze w lasach żojgińskich, cofnął się nazajutrz z oddziałem pod wieś Zwiegie, w powiecie Kowieńskim położonej. Tymczasem święta Wielkiej Nocy nadchodziły, wiara pojedyńczo prosiła o urlop, chcąc w gronie rodzinnem święta przepędzić, spowiadać się i komunikować. Oddział też pozbawiony oficerów swoich i broni, był sparaliżowany w działaniu, niezdolny temsamem nietylko do ataków, ale nawet do własnej obrony. Okazało się więc najpraktyczniej oddział rozpuścić.

Pułkownik Kuszłejko zwołał więc towarzyszy i do nich przemówił:

— Żołnierze! Święta Wielkiej Nocy się zbliżają, rozpuszczam oddział na urlopy, aby każdy z was wśród rodziny swojej mógł je przepędzić. Zachowajcie się dobrze, jak na żołnierzy polskich przystoi, i pamiętajcie o tem, abyście wszyscy znaleźli się w przewodnią niedzielę w Tronkińskim lesie. Tam jest nasz punkt zborny. Idźcie więc, do widzenia.

Oddział wesoło się też rozszedł grupami, ginąc po kilku w lesie.

Tronkińskie lasy były ztamtąd o milę drogi oddalone, udał się tam zaraz pułkownik z ośmioma swoimi towarzyszami, którzy przez ten czas zajęli się przepisywaniem manifestu Rządu narodowego, wzywającego do broni, dekretującego równość wszystkich synów Polski wobec prawa i uwłaszczającego chłopów. Manifest ten miał być rozrzucony po kraju. Zajęli się też wszystkiem co było potrzebnem do przyszłej organizacji, robili przytem i patrony.

W same święta pułkownik otrzymał list od narodowego naczelnika powiatu, za pośrednictwem którego naczelny wódz powstańczego ruchu na Litwie, jenerał Sierakowski, zapytywał się Kuszłejki czy może natychmiast zebrać oddział swój rozpuszczony. Było to w czwartek po Wielkiej nocy. Kuszłejko odpowiedział że ludzie jego oddziału pochodzili z trzech powiatów, że w jednym dniu zebrać ich było niepodobnem, że nie było inaczej możebnem jak poczekać te parę dni, które poprzedziły przewodnią niedzielę, w którą pułkownik stanie na stanowisku, jakie jenerał Sierakowski oznaczy.

W sobotę, w wilię przewodniej niedzieli zjawił się u pułkownika krewny ks. Mackiewicza, który prosił bardzo aby dać mu amunicji dla 70 ludzi zebranych w lasach Montwidowskich. Tego samego dnia przybył także posłaniec od Kołyski, który żądał przewodnika zaufanego, aby mógł dotrzeć ze swymi 200 ludźmi do lasów Montwidowskich.

Jenerał Sierakowski zorganizował oddział w powiecie Wiłkowiskim, gdzie w krótkim czasie zebrał do 2000 pełnej entuzjazmu młodzieży. Ruszył Sierakowski na czele tej falangi, serdecznie i z radością po wsiach witany. Pobożny lud litewski z chorągwiami i procesją wychodził na spotkanie męża, w którym cała Litwa nadzieję swoją położyła. (C. d. n.)

skarbowym potrzebnych reform, lecz także i przyjęcia systemu parlamentarnego, i idącej za nim odpowiedzialności ministrów. Aby obietnice nie były martwym wyrazem, zniewolono Ismaila do wprowadzenia do ministerjum Europejczyków, którzy też istotnie raźno do dzieła się wzięli. Pomijając reorganizację sprawiedliwości, podstawę bezpieczeństwa życia, honoru i mienia obywatela, w której Moskwa nie upatrywała dla swych intryg dostatecznej siły, mówić tylko będziemy o zamierzonem zmniejszeniu armii i zniżeniu procentów od pożyczek. Dwie te okoliczności podały Moskwie sposobność zakłócenia całej Europy. Oburzająca rola, jaką korpus posiłkowy egipski pod dowództwem Hassana, syna Ismaila, w bitwie pod Cerkowną odegrał, już była ściągnęła powszechne podejrzenie na wice-króla o tajemne porozumienie się z Moskwą; obecnie porozumienie to przedziera się przez mgłę powątpiewania, nabiera pewności, i w miarę rozwijania się wypadków, groźniejszem się staje. Redukcja armii egipskiej wywołała zaburzenie w Kairze, i wydalenie z ministerjum Nubar baszy Anglika. Zamiar zniżenia stopy procentowej z jednoczesnem zapewnieniem wypłacania regularnego należ kuponów, posłużył Ismailowi do wyrzucenia z zarządu dwóch pozostałych w nim Europejczyków, pp. Rivers Wilson, Anglika, i de Blignieres, Francuza, i aby zyskać sobie przychylność wierzycieli niedaleko widzących, Ismail ogłosił, iż najnowszy kupon wypłaci w całości, bo Egipt bankrutem nie jest. W tym samym czasie uczynił wezwanie do możnych baszów i bejów, i zyskał od nich nawet dobrowolnej ofiary dwóch milionów funtów szterlingów (50.000.000 franków), sumy, o wiele przechodzącej wysokość procentów, lecz zawsze przyjemnej dla łakomego, a zarazem marnotrawnego Ismaela.

Opoliczkowane Anglia i Francja, jeśliby chciały siłą zmusić nagle wice-króla do zadośćuczynienia przyjętym na się zobowiązaniom, obudziłyby oburzenie własnych obywateli, twierdzących, że dwa owe rządy przeciwko ich interesom działają; pozostawienie zaś stanu rzeczy, stworzonego w tej chwili przez Ismaela, byłoby to przyznać się do zupełnej bezsilności, i utwierdzić go w mniemaniu, że potęga Moskwy jest wszechmocną, a nadto jej najzbawienniejsze dla wyzyskiwania tyranów narodów.

I jedno i drugie nie dobre; — a ponieważ oba te mocarstwa przyzwyczajone już są do posługiwania się krwią innych, poczciwych od lat lubo niezaprzeczenie łatwowiernych, zatem i obecnie załatwienie tej sprawy na barki zrujnowanej Turcji narzucają, żądając, aby wice-króla odwołała a na jego miejsce innego naznaczyła. Tymczasem Izmail, idąc śladem wskazówek [illegible] ministrów, i pośrednio oficerów zagrożonych dymisją, że swej armii zmniejszać nie myśli; a jeśli rząd turecki postanowił [illegible] dokładnie wiadomości — rząd zaś prawie wątpić nie można — przysposabia się do oporu, mniemając, że w obecnem wysileniu Turcji, uda mu się dawne zamiary Mehmeda Ali i syna jego Ibrahima do skutku przywieść. Rokosz egipski niewątpliwie Portę do skierowania wysiłków ku Syrji, a temsamem uczyniłby ją bezwładną w Rumelii, a gdy na okupację mieszaną dotąd zgody niema... Moskale gotowi są jeszcze ponieść ofiary dla Bułgarów i zapewnienia pokoju Europie..., i t. mnu, pozostać w Rumelji. — Pomimo tak kłopotliwego położenia, nikczemnych zawodów jakich Porta doznała ze strony swych obłudnych sprzymierzeńców, rząd ottomański, nie stracił zapału wpływu u własnych muzułmańskich obywateli, zawiadomił gabinety francuski i angielski o swym zamiarze destytuowania Izmaela i naznaczenia na jego miejsce księcia Halim baszy, a tymczasem, czując więcej przezornie, iż godzina stanowczych zapasów nadchodzi, czyni wszelkie wysilenia i w cichości przysposabia się do nich, z tą smutną nadzieją, iż jeśli nie zdoła oprzeć się nawale wrogów, przynajmniej z honorem upadnie!

I aby odpowiedzieć w całości temu założeniu, aby wyrzucić dyplomacji europejskiej czy jej bezmyślną niedołężność czy bezprzykładną bezczelność, polecił Petrew effendiemu, swemu komisarzowi w wschodniej komisji bułgarskiej w Sofii, odczytać swemu [illegible] protestację komisarzom wielkich mocarstw tamże się znajdującym, przeciwko artykułom zaprojektowanej konstytucji, wręcz przeciwnym traktatowi berlińskiemu, a przeciwko którym żaden z nich głosu nie podnosi. Artykuły te objawiają, że Bułgarja ma prawo zawierać traktaty polityczne, rozszerzać lub zmniejszać terytorjum księstwa, a nadto ustanawiają prawo dziedziczności tronu; wszystkie niezgodne z charakterem hołdowniczej prowincji i łamiące widocznie postanowienia kongresowe. Przy ciągłych ustępstwach czynionych Moskwie, wątpliwą jest rzeczą, aby przedłożenie ta skutek odniosła, gdyż [illegible] bowiem a trwożliwe postępowanie wielkich różnorodnych komisji względem komisarzy moskiewskich, ośmiela coraz więcej tych ostatnich, a [illegible] bułgarskie [illegible] Europy obudza. Gdyby zakres korespondencji pozwalał wchodzić w szczegóły toczących się rozpraw, nieraz jeden musielibyśmy parsknąć śmiechem, słysząc Moskali zgadzających się na ten lub ów artykuł jednomyślnie zawodowy, [illegible] zgromadzających się nad nim dyskusje na innem miejscu... a mądrych dyplomatów cieszących się, że przecież udało się [illegible] przyzwolenia moskiewskiego. — Jeśli tylko Turcja, gdy ma Polacy, nauczyli się za późno nieprzywiązywać najmniejszej wartości do słów i podpisów petersburgskich, i dlatego, zaczęli pracować nad tem, [illegible] rekrutów [illegible] ćwiczą w obrotach, w których ci ostatni prawdziwie znakomite postępy czynią, a lekkością i zwinnością [illegible] się zbliżają.

Ale nie jedna tylko kwestja rumelijska zakłóca Turcji. Grecja, popierana przez Waddingtona i Gambettę, na serjo upiera się przy nabytkach nowych granic [illegible] francuzkiego, Janiny. W tym celu Epiroci w Grecji osiadli, wysłali także deputację z swej strony do Europy, złożoną z jenerała Spyro Milo, i przez p. Walsoritis, z poleceniem domagania się [illegible] w każdym razie rozlew krwi spowodnje. Trudno jest bowiem wystawić sobie upór Albańczyków, nie tylko z tej strony niechcących uczynić najmniejszych terytorjalnych ustępstw, [illegible] i to, że prędzej czy później odłączać się ze zatem, co w końcu nie pomyślą o wyłamaniu się z państwa ottomańskiego, którego byt coraz wątpliwszym się staje.

W Bułgarji władze moskiewskie nie przyjmują pełnomocników właścicieli świeckich, pragnących pozbyć się posiadanej tam ziemi. Obecność właścicieli za konieczną jest poczytywaną, co tych ostatnich nietylko na niepotrzebne koszta, lecz i na wiele innych nieprzyjemności naraża. Z Rumelii zaś emigracja muzułmańska coraz liczniejszą się staje. Adrjanopol i okolice jego są literalnie wychodźcami przepełnione, a nędza ich ostatecznych dosięga granic. W Burgas mało już się znajduje wojsk moskiewskich, natomiast Filipopoli zajęte garnizonem, do 4.000 żołnierza wynoszącym. W braku dostatecznych koszar, mieszkańcy zmuszeni zostali mieścić się w jednej izbie z swemi rodzinami, a resztę domów ustąpić wojskowym. Drożyzna niesłychana, a i stan zdrowia, pomimo wszelkich urzędowych zapewnień, nie jest wcale zadowalającym.

W ostatniej chwili dowiaduję się o nadesłanym tu wczoraj manifeście Rumeljotów, oświadczającym, że żadnego urzędnika przez Portę mianowanego nie przyjmą, wojska ottomańskie bronią odeprą, a za gubernatora życzą sobie mieć p. Coutouly, drugiego komisarza francuskiego w komisyi organizacyjnej. I nie podziwiać tu zręczności moskiewskiej, schlebiającej próżności francuzkiej w gwałtownej dzisiejszej potrzebie. Czemuż tej tak serdecznej sympatji nie okazali przyjaźnym czynem w 1870/1? Czemu?... To każdy z czytelników *Gazety Narodowe*, łatwo sobie wytłómaczy.

Berlin, d. 19. kwietnia.

Może nie odezwalibyśmy się jeszcze, gdyby nie dały nam do tego powodu rozruchy moskiewskie. Jak już przedtem donosiliśmy, zapowiedziały bowiem stronnictwa liberalne wielką agitację na czas ferji parlamentarnych — przeciw projektom ks. Bismarka. A ponieważ święta wielkanocne nie dozwalały na urządzanie większych zgromadzeń, ograniczono się dla tego na zjazdy osób fachowych i na straszliwą kanonadę gazeciarską. Tłumami ciągną kolumny czcionek w pole przeciw kanclerzowi — ale na nieszczęście czytelnicy szukają w pismach innych nowin. W Moskwie się pali — cóż ich zatem obchodzą chwilowo owe fenigi cła nałożone na chleb, petroleum itd.? Społeczeństwo tutejsze przyjęło złowrogie wieści o zamachu Sołowjewa i telegramy dzisiejsze o rewolucji w Rostowie z pewnym rodzajem przerażenia, które prasa pokryć się usiłuje maską obojętności. Zamach sam potępiają bezwarunkowo wszystkie gazety jako zbrodnię, to tylko dla nas jest zajmującem, że ci historyczni Moskwy przyjaciele, nie okazują najmniejszej ochoty do spieszenia jej na pomoc i ratowania w Petersburgu lub Charkowie podwalin społecznego porządku.

Przeciwnie, w niezależnych i na opinię publiczną wpływ mających pismach zwyciężać się zdaje powoli przekonanie, że owi nihiliści, socjaliści i komuniści moskiewscy to bajeczka — a że twórcami wszelkich zamachów jest wielkie stronnictwo rewolucyjne, które pragnie wywalczyć dla siebie konstytucję. Widzimy zatem, że na świecie całym jedyny *Czas* uważał za stosowne na wzór awanturniczych kondotjerów wyprowadzić na żołd moskiewski swe stańczykowskie chorągiewki. Dziwna to rzecz. Gdy się wybierano w Polsce na obronę Turka, to przeklinano synów wyrodnych, co przelewają drogą krew polską za nędzne kaimy. *Vice versa* powiadamy i dzisiaj szanownym redaktorom *Czasu*, że nie chowaliśmy się na to, by ratować carat, ale postępując za przykładem innych ludów wolimy obecnie zachować się biernie a przedewszystkiem pilnować interesu polskiego. Dla nas dzisiaj (Ruhe ist die erste Bürgerpflicht!) spokojne a rozumne zachowanie się pierwszym obowiązkiem.

Berlińska *Volks-Ztg.* podaje nowinę z dobrego źródła, że rząd moskiewski zamyśla urządzić tajną policję zagranicą. Ajenci jej rekrutowani z najrozmaitszych narodów mają szczególniej rezydować w Londynie, Paryżu, Berlinie i Genewie, uchodzić za uczonych, turystów, panslawistów i t. p. i zdawać rządowi wierne relacje o tem, co w owych miastach wyszperają. Nie ulega kwestji, że szpiegi się znajdą, bo pieniądz ma dziwną, przyciągającą siłę, ale czy z tej instytucji, która w zarodku przecież oddawna istnieje, Moskwa korzyść jakąkolwiek zyska, to wielkie pytanie. Do Polski niema podobno zamiaru wysłać ajentów podobnych. Czemu? — sami zgadniecie.

Mowa p. Hausnera

na posiedzeniu przedł. Izby posłów z dnia 18. kwietnia.

Przedmiot, który przedsięwziąłem sobie wyłuszczyć, i co do którego pozwolę sobie wnieść rezolucję, styka się poniekąd z tem, co powiedział mowca poprzedni, i jest całkiem tego rodzaju, iż rzuca jaskrawe światło na sposób, jakim się u nas w Austrji traktują sprawy najważniejsze, najnaglejsze, albo raczej wcale się nie traktują, wymykając się z rąk prawodawczych, i na całe lata popadając w niepamięć, jak gdyby nigdy nie uznano ich nagłości, i jakgdyby Izba poselska nie miała prawa platonicznego, a zatem prawa niezaprzeczalnego interpelować rząd i dowiedzieć się, czy rząd wymaganą sprawę definitywnie pogrzebał, lub tylko dla późniejszych zachował generacyj. Mam tu na myśli zakładanie nowych medycznych wydziałów. Gdybym na ten temat w roli kaznodziei miał mówić, tobym kazanie moje poprzedził słowami ewanielii, w której Zbawiciel mówi: „Kto z was jest tak złym, iżby dziecku swojemu, które o chleb prosi, podał kamień, lub jeżeli prosi o rybę, podał węża", i wykazałbym, że w jaskrawej sprzeczności z rodzicami galilejskiemi, rząd nasz a raczej każdy rząd od lat dziesięciu proszącemu dziecku — Galicji — nietylko nie daje żadnego chleba, tj. w danym razie wykształcenia medycznego i lepszej ochrony życia, lecz odbiera temu dziecku nawet okruszyny chleba, znajdujące się w jego ręku, t. j. zakłady medyczno-chirurgiczne, i wielokrotne prośby w tej mierze o pomoc i zaradę odpiera temi mniej więcej słowy:

„Jesteś moje dziecko „passiv." Sprzyjam ci oficjalnie, ale nasza mądra, zapobiegliwa, oszczędna i produktywna administracja w ciągu 107 lat dokazała tego, że twoje niewyczerpane kopalnie soli, w skutek poszukiwań potażu, zalała na pewien czas wodą (Wesołość), — że twoje nieprzejrzane niwy zbożowe dopiero po upływie 76 lat i to pod naciskiem rewolucji zostały uwolnione z pod więzów stosunku poddańczego; że twoje łąki i pastwiska jeszcze 10 lat dłużej pozostawały pod ciężarem serwitutów, — że twoje ogromne lasy daliśmy i pomogli wyciąć; — że twoje niezliczone stada bydląt daliśmy naprzód zarazić (Głosy: Bardzo trafnie!), a następnie zamknęliśmy im główny targ zbytu (Brawo!); twoje tedy źródła dochodu nie wystarczają już na pokrycie procentów naszego długu państwowego, naszych świetnych kosztów okkupacyjnych i innych pożytecznych, a przedewszystkiem dla ciebie pożądanych wydatków.

Stawszy się więc już raz krajem biernym, straciłeś prawo żądania, aby ci umożebniono wykonanie ustawy sanitarnej, iżby życie podatkujących i rekrutów lepiej było ubezpieczone. Zarzucisz mi wprawdzie może, że to zaniedbanie pomnoży jeszcze twoją bierność, a nawet, że twoja przyszłość ucierpi, bo nie będziesz w stanie sprostać wymaganiom podatku krwi. Ale są to ewentualności bardzo daleko posunięte, nad którem nie mamy czasu łamać sobie głowę. My — ministerstwo praktyczne, oddane w zupełności błogim zadaniom teraźniejszości, musimy na opędzenie mieszanych i niemieszanych okkupacyj zaciągać pożyczki i sprzedawać rentę złotą, — musimy wywierać wpływ na wybory i kiełznać niedobrą ustawę o stowarzyszeniach. Gdy to raz skończymy, i gdy połączone z rozwojem mocarstwowości monarchii na zewnątrz — uboczne symptomata tyfusu plamistego, dyssenterji itp. wystąpią jeszcze bardziej — to będzie jeszcze wtedy czas, o was pomyśleć (Wesołość). Tak mówiłbym, gdybym był kaznodzieją. Ale ponieważ jestem prostym świeckim posłem, przeto przystąpię do gołosłownego wyłuszczenia faktów, o które tu chodzi.

Na 37. posiedzeniu V. sesji d. 24. marca r. 1870 Izba poselska uchwaliła następującą rezolucję (czyta): „Wzywamy rząd, aby studja medyczne ułatwił przez utworzenie kilku medycznych wydziałów, na razie zaś przez przekształcenie przeznaczonych już do zwinięcia a jeszcze istniejących medyczno-chirurgicznych zakładów naukowych we Lwowie, Ołomuńcu i Salzburgu."

Rezolucję tę poprzedziła krótka rozprawa, w której poseł Gschnitzer wspomniał o gorącem życzeniu ludności salzburgskiej, posłowie Mandelsblüh i von der Strass żądali uwzględnienia Morawy pozbawionej uniwersytetu, a posłowie Klun i Toman przemawiali za założeniem fakultetu medycznego w Lublanie. Poseł Gschnitzer zacytował znane zdanie Schmerlinga: „Wissen ist Macht" (wiedza to potęga), i w fakcie, iż na fotelach ministerjalnych zasiadali ludzie wiedzy, upatrywał cenną rękojmię rychłego rozwoju umiejętności medycznej i nauki. My również mamy satysfakcję, takich samych mężów wiedzy widzieć na wspomnianych fotelach ministerjalnych, ale wyżwzmiankowana rękojmia nie sprawdziła się (Wesołość). Podczas tej całej rozprawy nie zrobiono ani słówka zarzutu owej rezolucji, a z ławy ministrów nie czyniono także żadnej oppozycji.

W każdem innem, normalnie zorganizowanem, a zatem konsekwentnie rządzonem państwie należało oczekiwać, że na taką bez żadnego zarzutu uchwaloną rezolucję musi nastąpić decyzja przychylna, lub przynajmniej przyjdzie do jakiegoś usprawiedliwienia lub wyjaśnienia, dlaczego rząd jej nie uwzględnił. Ale u nas w Austrji, gdzie loika rzeczy jak wiadomo jest cokolwiek osobliwą, stało się coś trudnego do uwierzenia: zakłady chirurgiczno-medyczne, które miały być przekształcone, rozszerzone i uszlachetnione, zniesiono, — i połączone z niemi kliniki musiały również być zwinięte ku największej szkodzie, tak że dziś we Lwowie, mieście o 100.000 mieszkańcach, ze szpitalami o 900 łóżkach i 10.00 leczonych chorych, nie masz kliniki. Zatkano nawet to skromne i niedostateczne choć regularnie płynące źródło wiedzy. W jego miejsce nie nastało nic, absolutnie nic, nawet obietnica żadna lub pociecha na lepsze czasy, żadne uniewinnienie. Sama Izba poselska przez tych 9 lat, zapominając o swojej własnej rezolucji otuliła się w cierpliwość milczącą, podczas kiedy w tym przeciągu raz epidemja choleryczna (w 1873), przez dwa lata ospa, a od pięciu lat dyfterja nawidzała ludność, dziesiątkując ją poczęści, w końcu zaś wojna i niebezpieczeństwo dżumy wygnało lekarzy austrjackich do służby daleko poza granice państwa. Podobny przykład takiego fatalistycznego poddania się pod niezbadane wyroki rządu, nie jest mi wiadomy u żadnego parlamentu współczesnego.

Równej rezygnacji nie okazała Galicja srogo dotknięta i najdotkliwiej ukrzywdzona. Po dwa kroć sejm galicyjski wzywał rząd rezolucjami do zaprowadzenia fakultetu medycznego we Lwowie: raz na wniosek na posiedzeniu d. 21. maja 1875, powtórnie na wniosek p. Kabata d. 10. kwietnia 1876, oba razy bez żadnej opozycji i jednogłośnie prawie. Popierając te uchwały wydział galicyjski d. 14. listopada 1876 wystosował memorjał do ministra oświaty, wykazując w nim dosadnie wyjątkowy brak lekarzy i personalu lekarskiego w ogóle w Galicji, tudzież opłakane tego skutki, i przytaczając na to liczne daty statystyczne. Memorjał ten kończył się słowami: „W imieniu kraju, w imieniu interesów całości monarchii, której siła zbrojna tylko przez staranniejsze pielęgnowanie ludności fizycznie podupadłej, może być podniesioną, a nakoniec w imieniu ludzkości prosimy W. Ekscellencji, abyś raczył zwrócić uwagę na ten przedmiot, i przychylić się do gorącego życzenia ludności galicyjskiej, aby we Lwowie był założony fakultet medyczny. W końcu prosimy W. Ekscellencję, abyś nam raczył zakomunikować jak najrychlej postanowienie, byśmy mogli sejmowi zdać o tem sprawę.

Memorjał ten, jakoteż rezolucja, pozostały, jak zwyczajnie, bez żadnej odpowiedzi. Mówię: jak zwyczajnie, gdyż coroczne sprawozdania galicyjskiego Wydziału krajowego o czynnościach swoich i rokowaniach z rządem, wykazują dostatecznie, że specyficzne sprzyjanie rządu dla naszego kraju w $^9/_{10}$ częściach manifestuje się pod postacią nieodpowiadania na życzenia, żądania i przedstawienia reprezentacji kraju, tj. pod postacią taką, która w zwykłem życiu nietylko nie uchodzi za znak sprzyjania, lecz raczej za dowód najwyższej bezwzględności nawet wobec swawolnych i próżnych supplikantów.

Drwiono sobie do syta i pokpiwano z nieszczęśliwych sejmów postulatowych za dobrych dawnych czasów Metternichowskich, których najpoddańsze coroczne przedstawienia (Wesołość), co roku pozostawały regularnie bez odpowiedzi! A przecież wynikało to z natury i z konsekwencji państwa policyjnego w epoce „des beschränkten Unterthanen-Verstandes," i mimoto wobec petycjonujących stanów zachowano formę kurtoazyjną, donosząc im stereotypowo, że rząd we właściwym czasie weźmie ich życzenia pod swoją mądrą rozwagę (Wesołość). Na tę formę kurtoazyjną zważać — nie uznaje już za potrzebne państwo prawa, w epoce swobodnego słowa i uchwalania budżetu. Nie masz symptomu, któryby całą nicość i powierzchowność naszego pozornego konstytucjonalizmu (Głosy: bardzo słusznie!) dosadniej piętnował, jak to upośledzające milczenie, z którem załatwiają się ważne i uzasadnione żądania krajów i ich reprezentacyj. Proszę mi wskazać inny jaki kraj, mający zagwarantowaną konstytucję, gdzieby sprawy wewnętrzne, dobro ludności obchodzące, tak bezwzględnie na śmierć zamilczano — a będę wdzięczny za niespodziane wzbogacenie moich wiadomości (Brawo!). (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. kwietnia.

* Dziś przybywa do Lwowa w powrocie z podróży swej do gubernij zadżumionych dr. Biesiadecki.

* Jutro we wtorek d. 22. b. m. powtórzonem będzie na cele dobroczynne przedstawienie amatorskie dane d. 18. b. m. w sali kasyna mieszczańskiego z następującym programem: 1. „L' autre motif", komedja po francuzku Paillerona, odegrana przez amatorów. 2. „Malarze na plebanii", obrazek oryginalnie napisany i odczytany przez p. Gustawa Fiszera. 3. „Za pozwoleniem łaskawa pani", komedja z francuzkiego, odegrana przez amatorów. Pomiędzy aktami muzyka wojskowa wykona najnowsze utwory. Początek o godz. 7. wieczór. Biletów dostać można w księgarni panów Gubrynowicza i Schmidta i u p. Rotlendera cukiernika.

* Emma Saurel, europejskiej sławy śpiewaczka przybędzie w pierwszych dniach maja na występy gościnne do Lwowa.

W połowie maja zapowiada swoją wizytę mały Dengremont podziw świata muzykalnego, 12-letni skrzypek posiadający perfekcję skończonego artysty.

* W katedrze metropolitalnej obrz. grk. odbyła się wczoraj ze zwykłą uroczystością konsekracja ks. Sylwestra Sembratowicza na sufragana dyecezji. Uroczystości tej asystowali arcybiskupi Wierzchlejski i Romaszkan, tudzież biskup przemyski ks. Stupnicki. Celebrował osobiście metropolita.

* Sąd przysięgłych wyrokiem, wydanym w sobotę, uznał Piotra Porodkę, b. burmistrza kulikowskiego, niewinnym zarzuconych mu zbrodni.

* Od dyrekcji krak. Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń, otrzymaliśmy obszerne wyjaśnienie stosunku „Slavii" do gmin asekurowanych i Towarzystw ochotniczych straży. Brak miejsca zmusił nas odłożyć umieszczenie tego pisma do jutra.

* Dnia 19. b. m. odbyła się w c. k. sądzie delegowanym powiatowym miejskim dla spraw karnych sekcji III rozprawa o obrazę honoru p. J. Bielańskiego przeciw p. Janowi dr. Friedowi, dyrektorowi Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie. Obrońcą obwinionego był dr. Janowicz, oskarżenie prowadził p. Józef Bielański sam. — Wynik rozprawy był ten, iż dr. Fried został uznanym winnym i zasądzony na karę pieniężną w kwocie 20 złr. a. w.

* Na posiedzeniu I. komisji konkursowej im. Fredry, które się odbyło w mieszkaniu artystycznego dyrektora teatru p. St. Dobrzańskiego w sobotę wieczrem, obecni pp. St. Dobrzański, Gustaw Fiszer, Aleksander Podwyszyński, Bolesław Spausta, Teofil Szumski, Władysław Zawadzki odczytali wspólnie komedję czteroaktową p. t. „Zabiegi" i polecili ją czterma głosami naprzeciw dwom do przedstawienia.

* Ostatni numer krakowskiego *Djabła* został skonfiskowany z nakazu c. k. prokuratorji państwa.

* Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował dr. Ignacego Krówczyńskiego, lekarza praktykującego we Lwowie członkiem galicyjskiej Rady zdrowia.

— (*J. M.*) **Z Jarosławia** (Z kółka więzownickiego, o ferjach szkolnych, o weterynarji, nowe czasopismo dla nauczycieli wiejskich, o wyrobach narzędzi gospodarskich przez uczniów wiejskich.) Kto się bliżej przypatrzy pochodowi oświaty ludu u nas, zdziwi się nie pomału, jak niepraktyczny jest system i plan tejże. Zwyczajnie bywa, że człowiek uczy się tego czego mu potrzeba do życia, i wtedy się uczy kiedy czas i pora po temu. Inaczej u nas. Dzieci wiejskie przymuszone są chodzić do szkoły np. w czerwcu i wrześniu, kiedy największe są roboty w polu, zaś w zimie uwolnione są we czwartki popołudniu, na Boże Narodzenie, tudzież na Wielkanocne święta więcej niż po tygodniu i w ostatki zapust.

Że dzieci w szkołach miejskich miewają raz w tydzień wolność i dłuższe przerwy w przytoczone święta, to łatwo da się usprawiedliwić. Ale na wsi niema do tego najmniejszej podstawy, gdyż dziecko wiejskie za 2 lub 3 godziny nauki dziennie ani się nie zmęczy, ani też nie dostaje do domu zadań, nad któremi musiałoby ślęczeć we czwartek popołudniu. A co najbardziej, że w zimie dziecko ani pasie, ani kartofli nie kopie, zatem wcale niema nic do czynienia. Więc po co te ferje?

Uczeń z miasta, po ukończeniu szkół bierze się do swojego zawodu, do którego się przygotowywał. Dziecko wiejskie po ukończeniu szkół ludowych cóż umie? Nic a nic, co wchodzi w zakres gospodarstwa i przemysłu domowego.

Kółko więzownickie na zebraniu kwietniowem wzięła pod rozwagę wszystkie okoliczności i wyraziło życzenie, że jeżeli szkoły ludowe mają sprowadzić zmianę na lepsze w gospodarstwie wiejskim, system i plan szkół ludowych muszą być zmienione, a tem samem i czas nauki, mianowicie: Nauka trwać będzie cały czas od 1. października do końca czerwca z jedynym wyjątkiem dni świątecznych.

Wykład o weterynarji bardzo był zajmujący, rozprawa nad odczytem żywa i nader pożyteczna, zainteresowanie się przedmiotem powszechne, tem bardziej, że niektórzy nauczyciele są w posiadaniu bydła. Uproszono prelegenta, ucznia szkoły dublańskiej, aby na przyszłym zebraniu obszerniej jeszcze i na żywych okazach tę rzecz dalej prowadził.

Podniesiono potrzebę pisma czasowego dla nauczycieli wiejskich, którą to sprawę w osobnym podam artykuliku.

Ostatecznie była także mowa o wyrobach narzędzi gospodarskich uczniów wiejskich, co również podam w osobnem sprawozdaniu.

— **Monasterzyska** 18. kwietnia. (Pożar. Niedbalstwo administracji miejskiej.) We czwartek wieczorem mieliśmy znowu pożar w naszem mieście. Jest to czwarty pożar, który nas nawiedza w ciągu roku, nie licząc czterech ogniów kominowych, które mieliśmy w ciągu dwóch tygodni.

Przy każdym z tych wypadków tylko opatrzność ratuje nas od wielkiego nieszczęścia, gdyż zwykle kierunek wiatru jest pomyślny dla miasta. Jest to skutek niedbalstwa administracji miejskiej. Rada gminna nie pomyślała dotąd o żadnych środkach obrony miasta w razie pożaru. Sikawka gminna w razie najlżejszego mrozu nie wypuści ani jednej kropli wody; a gdyby nie ułani stojący tutaj i nie sikawka fabryczna, która nam w pomoc przychodzi, najmniejszego ratunku by nie było. Przy każdym pożarze daje się czuć brak wody; niema bowiem naczyń do jej czerpania, a choćby i były to jedna studnia miejska nie dostarczy wody w pożądanej ilości. O drugą studnię doprosić się nie można, a ze studni istniejących w mieście a będących w posiadaniu prywatnem, wody tylko tyle wydzielają, aby na tem sprzedaż piwa lub wody sodowej nie cierpiała. O straży ochotniczej ani mowy niema.

W imieniu przeto nieszczęśliwych mieszkańców Monasterzysk wzywamy zarząd gminy, aby się opamiętał i o bezpieczeństwie miasta pomyślał. A jeżeli Rada gminna teroryzowana przez swojego naczelnika, nie śmie podnieść głosu i wziąć się do czynu, to wzywamy wszystkich mieszkańców, aby przy zbliżających się wyborach postarali się o takich radców i o takiego burmistrza, którzyby więcej dbali o miasto niż o własne interesa.

— **Przemyśl** 17. kwietnia. (Pseudo-socyaliści). W interesie prawdy pozwólcie nam sprostować doniesienie Waszej przemyskiej korespondencji z d. 12 b. m. o wykrytym niby ruchu socjalistycznym w naszem mieście. Wiadomość o rzekomych licznych rewizjach i aresztowaniach przeszła już wraz z podanemi nazwiskami i niedzownymi w takich razach dodatkami do wszystkich dzienników wiedeńskich, a za ich pośrednictwem do całej europejskiej prasy. Przemyśl wyrósł przy tej sposobności na jakieś ognisko socjalistów a umyślnie rozpowszechnia o Galicji reputacja socjalistyczna zyskała tylko nowe potwierdzenie.

Mogę zaś jednak zapewnić, że oprócz wcale niekonstytucyjnego aresztowania jednego gimnazjasty, czem cała publiczność przemyska jest oburzona żadnych innych aresztowań ani rewizyi niebyło. Wymienieni w korespondencji obaj gr. kat. kanonicy, z niej po raz pierwszy o odbytej jakoby u siebie rewizji się dowiedzieli. Co zaś do eksposła Antoniewicza to odbyła się u niego rzeczywiście rewizja, ale jeszcze przeszłego roku podczas pierwszego procesu Pawlika — na rekwizycję sądu lwowskiego. Pocztowy recepis nadawczy do Antoniewicza w Przemyślu znaleziony między papierami Pawlika spowodował rewizję u adresata. Rewizja wykryła, że za tym recepisem nadesłał Pawlik Antoniewiczowi jako dawnemu swemu nauczycielowi z Drohobycza — tomik własnych poezji Broszur ani pism socjalistycznych nieznaleziono nawet na — lekarstwo; natomiast w przyzwoitem poszanowaniu — portret cara. Z tymże samym skutkiem i w ten sam dzień odbyła się wówczas rewizja u wymienionego obecnie drugiego nauczyciela p. Rozłuckiego. Ponieważ nadto u obu tych profesorów tak samo jak i u wspomnianych kanoników żadni studenci niemieszkają więc wszelka inna przy zyna rewizji tem samem odpada.

Zasługę odkrycia w Przemyślu socjalistów a z niem i winę fałszywego alarmu przypisywać należy pospiechowi tutejszego starostwa, które na podstawie bezimiennej denuncjacji (nam doniesiono, że była imienna, lecz podpis zachowano w tajemnicy; p. r.), że Stefan Petryk uczeń 7. gimn. klasy sprzedaje od kilku dni swoim kolegom socjalistyczne broszurki, wysłało 8. b. m. dwóch żandarmów do szkoły z poleceniem natychmiastowego uwięzienia zadenuncjowego studenta. Odbyta później u niego rewizja znalazła kilkanaście owych broszurek. Przeglądnięto wszystkie polskie i ruskie książki (Petryk jest Rusinem) i nieznaleziono ani jednej socjalistycznej. Były to nadto same druki krajowe. Jednej broszurki pisanej w języku moskiewskim nieznający tego języka ocenić niemogli. Posłano więc do Lwowa do urzędowego tłumaczenia. (Dalszych dziejów tej sprawy, gdy Petryka oddano do sądu, z powodu przepisów prasowych podać teraz nie możemy. Uczynimy to gdy się sprawa skończy w sądzie; p. r.)

— **Okrutni rodzice**. Niedawno jak donosi gazeta *Saratowskij Spr. Listok*, odbył się w Kirsanowie proces, który w jaskrawym świetle okazał dzikość charakteru moskiewskiego.

Ławę podsądnych zasiedli pułkownik Piotr Sangajło i jego żona, zamieszkali w miasteczku Kirsanow w Tambowskiej gub. oskarżeni o nieludzkie postępowanie z pięcioletnią swą córeczką Ziną.

Przytaczamy wyjątek z aktu oskarżenia, ułożonego na zasadzie śledztwa i zeznań wiarogodnych świadków. „Wyrodni rodzice kazali często Zinie klęczeć gołemi kolanami na grochu umyślnie parzyli ją w palce zapałkami, bili okrutnie przy lada sposobności; ze skrępowanemi rękami i nogami wtrącali na całą noc do zimnego przedpokoju. Żywiono ją tak nędznie, że biedne dziecko za największy przysmak uważało kawałek chleba czarnego, ofiarowany czasem przez którego ze służących. W zimie boso i w jednej koszulce zamykali Zinę w komórce, zkąd jęki biedaczki poruszały serca wszystkich obcych mieszkańców domu. Do oprawców dziecięcia, w widokach przypodobania się rodzicom, należała także niańka, pastwiąca się nad Ziną w sposób trudny do opisania. Nikczemna ta kobieta, podczas śledztwa zmarła w więzieniu i tym sposobem uniknęła zasłużonej kary.

Wreszcie właściciel domu, w którym mieszkali Sangajłowie, p. Bielakow, zajął się losem biednego dziecka, zabrał Zinę do siebie, a sprowadziwszy lekarza, który dokładnie opisał straszny stan zdrowia dziewczynki, wytoczył sprawę okrutnym rodzicom. Przed sądem oskarżeni tłumaczyli się, że Zina miała skłonność do kradzieży i tem ściągała na siebie kary. Skłonność ta, jak się okazało, objawiała się jedynie w tem, że głodne dziecko wzięło potajemnie... kawałek chleba!

— **Szkoła budownictwa** w Łodzi uległa w ubiegłym 1877—1878 r. pewnym dość ważnym zmianom. Uznano ją za publiczny zakład naukowy, do którego wstępować mogą ci, co pokończyli gimnazja, szkoły realne i inne odpowiednie średnie zakłady naukowe. Za prawo słuchania wykładów szkoła pobiera półrocznie 25 rs. W szkole jest 58 stypendjów. Kto skończył rzeczoną szkołę, ma prawo wykonywać roboty prywatne budowlane i drożne. Zdający egzamin z odznaczeniem zyskują tytuł „inżyniera cywilnego" i mają prawo do noszenia ustanowionej w tym celu osobnej odznaki. Główne przedmioty nauki w łódzkiej szkole budownictwa stanowią: matematyka, budownictwo, inżynierja i mechanika; oprócz tego wykładane są tam języki: angielski, francuzki i niemiecki. Ciało nauczycielskie składa się z 3 zwyczajnych i 3 nadzwyczajnych profesorów, oraz 28 docentów.

— **Rękopisy Goethego**. *Journal des Debats* donosi, że uniwersytet strasburski nabył w ostatnich czasach dla swojej biblioteki cztery zbiory rękopisów Goethego. Zbiory te, które należały do bar. Steina, zawierają obok wielu zajmujących dzieł, pewną ilość pieśni ludowych, które Goethe bawiąc w Strasburgu jako 22-letni młodzieniec ułożył.

— **Grenlandja** w ostatnich czasach zdaje się być w stanie kwitnącym. Rybołowstwo i polowanie przyniosły w zeszłym roku znaczne dochody, zapobiegając nędzy, która tam wciąż wzrastała; okoliczności pomienione wpłynęły na pomnożenie się ludności o 41 osób, mimo febrę gastryczną, która w północnej części kraju wiele zabrała ofiar. W styczniu r. z. Grenlandja liczyła 9408 mieszkańców, z których 4069 w północnych, reszta w południowych okręgach kraju zamieszkiwała. Liczba niedźwiedzi w kraju wzrasta, gatunek zaś północnych lisów powoli się zatraca. Wśród roku bywają częste burze, wówczas masy lodu i śniegu, zrzucane z gór, zasypują grunta, przynosząc razem z wodą różne morskie twory; w ten sposób wyrzuconych zostało na ląd wiele olbrzymich ryb, które bez trudności dostały się w ręce mieszkańców. W tej liczbie miał być jeden wieloryb. Si fabula vera!

— **Bolechów**, 17. kwietnia. Śmiertelność pomiędzy młodzieżą wojskową pułku stryjskiego jest tak przerażającą, że zmusza nas do podania niektórych szczegółów do publicznej wiadomości celem zwrócenia uwagi dotyczących władz. Najzdrowsi ludzie zaledwie rok po wcieleniu ich do armii [illegible]

raję na suchoty. W święta zmarł po dwumiesięcznych ciężkich cierpieniach Klemens Mekitka sierżant pułku stryjskiego. Przed wcieleniem go do armii, to jest przed rokiem był to chłopiec krępy, pełen zdrowia, które tylko w skutek dziwnego postępowania z nim przełożonych w kwiecie wieku utracił. To też do ostatniej chwili swego żywota narzekał na nich. U pp. oficerów pułku stryjskiego nie ma przyjemniejszej komendy nad Laufschritt i Sturm! i tych też używają co chwila przypatrując się z rozkoszą jak biedni żołnierze z umęczenia w ciężkiej odzieży z pakunkami padną na ziemię.

Takie ciągłe forsowne bieganie nadwerężyły płuca jego — zachorowawszy nie mógł nawet odpocząć a tem mniej leczyć się w szpitalu, bo na każde zgłoszenie się do niego był uznany symulantem i jako taki karany. Wreszcie gdy choroba tak się wzmogła, że z nóg padał, puszczono go do domu, gdzie też wkrótce życie zakończył. Przed nim pomarli na tę samą chorobę z pułku stryjskiego: Józef Hopko, Józef Lercher, Geców i kilku innych nieznajomych nam z nazwiska. Niedbałość o zdrowie żołnierzy doszła do tego stopnia, że już czas, by dotyczące władze złemu zaradziły.

— **Oświata w Japonii**. Szkół elementarnych w Japonii liczono w roku 1876 około 25.000, w których uczyło 52.000 nauczycieli. Liczba uczniów wynosiła przeszło dwa miliony, tak że na jednego nauczyciela wypadało około 40. Ponieważ liczba mieszkańców Japonii wynosi przeszło 30 milionów, okazuje się, że na 16 ludzi był jeden uczeń. W 92 szkołach japońskich uczono obcych języków. Nauczycielki japońskie kształcą się w dwóch osobnych kolegiach.

Gospodarstwo przem. i handel.

Okólnik do szanownych Rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

O zarybianiu rzek w Galicji.

Profesor wszechnicy jagiellońskiej w Krakowie dr. Maksymilian Nowicki, nadesłał do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. na okaz kilka młodych łososi, wylęgłych na jego aparacie kalifornijskim w Krakowie, w ilości 10.000 okazów, z ikry sprowadzonej z nad Renu.

Okazy te wychował on w zamiarze przesiedlenia łososia do Dniestru i jego przytoków, gdzie go dotąd niema. Część zamierza wpuścić także do Wisły pod Wawelem w Krakowie, dla pomnożenia stanu rybnego. Nadto postanowił przesiedlić węgorza do naszych wód czarnomorskich, i w tym celu wpuścił około 15.000 węgorzyków do Strwiąża, między Samborem a Koniuszkami, a jako obeznany z ruchem kultury rybnej na całej kuli ziemskiej, i z przesiedlaniem ryb amerykańskich do rzek europejskich, a europejskich do Australii, nie wątpi, że cenne te ryby będą prosperowały w swej nowej ojczyźnie.

W piśmie do komitetu porusza przytem p. dr. Maksymilian Nowicki, żeby Towarzystwa rolnicze zajęły się sprawą zarybienia naszych rzek i przyczyniły się do tego, aby u nas w każdym młynie stał aparat na wylęganie narybku.

Podając do powszechnej wiadomości chwalebne usiłowania dr. Maks. Nowickiego co do zarybienia rzek naszych, które kraj cały poprzeć by winien, przypomnieć należy, że komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. już dwukrotnie poruszał tę sprawę i w tym celu sprowadzał nawet fachowych rzeczoznawców, wszelkie jednak usiłowania jego rozbiły się o apatię u góry i dołu. I jakże po tem wszystkiem się dziwić, że kraj nasz obfitujący niegdyś w ryby, dziś cierpi na niedostatek i drogo przepłacać je musi. Tak zdrowy i posilny pokarm jaki daje ryba, z powodu zbyt wysokiej jej ceny (będąc dwa razy droższym od mięsa), stał się przystępnym tylko dla klas zamożnych; i kiedy np. we Francji funt ryby kosztuje tylko ½ części tego, co funt mięsa, u nas dwa razy więcej od mięsa funt ryby kosztuje.

Oby ta krótka wzmianka, usuwając dotychczasową apatię, dała impuls do gorliwszego niż dotąd zajęcia się tą sprawą.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 15. kwietnia 1879.

Abrahamowicz, wiceprezes.
J. Grelinski, sekretarz.

Wartość pożywna mięsa wołowego według p. Delaport-Poujard, zależy głównie od przymiotów zwierzęcia, nie zaś od jego płci. Zmęczenie zwierzęcia ogromny wywiera wpływ na pożywność mięsa z niego, przyczyniając się mianowicie do łykowatości i twardości błon otaczających pęczki muskułowe. Z wołów więc roboczych, niewypoczętych, z krów wycieńczonych dojeniem i ssaniem cieląt, jak też ze zwierząt przypędzonych z daleka i zaraz zabitych, mięso jest złe, trudne do żucia, a przeto mniej pożywne, bo mniej strawne. Pod względem gatunków mięsa, pożywność ich jest także nierówna. [illegible] jak n. p. polędwica i żebrowe, [illegible] przerośnięte tłuszczem są miększe, a przez to [illegible] łatwiejsze i smaczniejsze, lecz części zwięzłe, [illegible] względnie są pożywniejszemi od miękkich. [illegible] mniej mięsa, ale za to ze zwierząt niezmęczonych, a odżywiać się lepiej będziemy, niż spożywając podwójną ilość mięsa ze zwierząt zniszczonych i zmęczonych.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w Zielonej i Iwanówce w pow. skałackim wcielono wedle postanowienia §. 27 ustawy z dnia 29. czerwca 1868 następujące miejscowości do 22·5 kilometrowego okręgu zarazy, mianowicie: z powiatu skałackiego: Zielona, Pajówka, Kokoszyńce, Stawki, Krasne, Kozina, Wolice, Kałaharówka, Kręciłów, Sadzawki, Przekalec, Touste, Kont, Nowosiółka Grzymałowska, Borki małe, Scianka, Rasztowce, Dubkowce, Soroka, Leżanówka, Bilitówka, Bucyki, Grzymałów, Okno, Eleonorówka, Mazurówka, Podlesie, Hlibów, Poznańka hetmańska, Poznańka gniła, Zarubińce, Ostapie, Tarnoruda, Łuka mała, Faszczówka, Torówka, Bożyska, Krzywe, Skałat, Horodnica, Iwanówka, Łazarówka, Czernichówka, Orzechowiec i Sorocko: z powiatu husiatyńskiego: Postołówka, Raków, Kont, Karaszyńce, Peremiłów i Wierzchówce, Samołuskowce, Horodnica, Wojnowdzińce, Sośkowce, Uwisła, Chlepówka, Chorostków, Uwiśle wielki i Kluwińce; z powiatu trembowelskiego: Iwanówka, Hleszczawa i Iławcze; z powiatu zbarazkiego: Bogdanówka, Korozylówka, Skoryki, Klebanówka, Pieńkowce, Proszowce. Zarazem wzbroniono odbywania targów na bydło rogate: w Skałacie, Grzymałowie, Toustem, Tarnorudzie i Chorostkowie. We wszystkich wymienionych miejscowościach ściśle przestrzegane być mają postanowienia przepisanej ustawy.

✝ **Wiedeń** 21. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Z Galicji przystawiono dziś 1399 sztuk wołów, a na środę zapowiedziano 640. Ogół spędu 5607 sztuk. Wielka klęska. Za galicyjskie płacono 46 do 50 złr., węgierskie najwyżej 52½ zł. za 100 kilo) żywej wagi.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Szuwałow dotąd nie wyjechał z Petersburga. Zamach na cara w pierwszym rzędzie, a w drugim rozmaite kombinacje polityczne wstrzymywały go od wyjazdu. W rzędzie tych kombinacyj jest jedna, która nagle powstała w Petersburgu, aby Szuwałowa przy sposobności srebrnego wesela cesarstwa austrjackiego wysłać do Wiednia z propozycjami, idącemi prawdopodobnie dalej, niż wszelkie dotychczasowe propozycje moskiewskie. Pozory byłyby przeto uratowane. Szuwałow przyjechałby niby to gratulować cesarstwu w imieniu cara, a *sub secreto* zarzuciłby wędkę z lepszą przynętą niż wszystkie dotychczasowe.

Widocznie połakomienia się Austrji na nową przynętę przestraszyła się Anglia, kiedy tak silny nacisk wywarła na Portę, że zmusiła ją do zawarcia konwencji z Austrją. Widnokrąg polityczny Europy skorzystał więc na tem przynajmniej to, że już raz przecie wyklaruje się stosunek Austrji do Turcji. Na uwagę zasługuje, że oprócz angielskiego *chargé d'affaires*, także ambasador niemiecki gorliwie popierał sprawę Austrji.

Ukaz carski z d. 17. b. m. wprowadzający stan oblężenia w większej części carstwa, brzmi dosłownie jak następuje:

„Wypadki ostatnich czasów przekonywają, że istnieje w Moskwie, jeśli nie liczna, to przynajmniej przez zbrodnicze swoje zamiary niebezpieczna banda, która dąży do podkopania wszelkich podstaw państwowego i społecznego ustroju. Zbrodniarze ci nie poprzestawali na rozpowszechnianiu zapomocą prasy i tajemnie wysyłanych proklamacyj buntowniczych zasad, zmierzających do obalenia dogmatów religijnych, zniszczenia węzłów familijnych i praw własności, ale dopuszczali się wielokrotnie morderstw na wyższych urzędnikach państwa. Następnie zbrodniarze ci, przez ich zbrodni zakończył zbrodniczy zamach na życie cara. Niechże te czyny, a zwłaszcza ta okoliczność, iż schwytani dotychczas zbrodniarze nie objawiają uczucia żalu, zmusiły nas do użycia nadzwyczajnych środków celem ukarania winnych i celem nadania naszym władzom takich praw, na mocy których mogłyby utrzymać porządek publiczny. W tym celu uznaliśmy za stosowne wydać następujące rozporządzenie: 1) Zamianowaliśmy tymczasowych jenerał-gubernatorów w Petersburgu, Charkowie i Odessie, którym przysługiwać mają prawa naczelnego wodza w czasie wojny, i te same prawa nadaliśmy tymczasowo jenerał-gubernatorom w Moskwie, Kijowie i Warszawie. 2) Władza jenerał-gubernatorów w Petersburgu, Charkowie i Odessie rozciągać się będzie nad guberniami, do których te miasta należą. Niezależnie od tych rozporządzeń pod juryzdykcję powyż wymienionych jenerał-gubernatorów Kijowa i Moskwy poddane będą później inne jeszcze miejscowości, należące do przyległych gubernij. 3) We wszystkich tych miejscowościach lokalne władze cywilne poddane będą jenerał-gubernatorom, tak jak na mocy artykułu 46. ustawy podlegają gubernie w czasach wojennych dowództwom armji. 4) Jenerał-gubernatorowie mogą osoby cywilne oddawać pod sąd wojenny i zastosowywać do nich prawa wojenne przewidziane ukazem z 9. sierpnia r. z.; sąd wojenny ma sądzić nietylko inne polityczne zbrodnie, ale nawet wszystkie wypadki przewidziane kodeksem karnym. 5) Powyższa procedura ma być użytą we wszystkich tych wypadkach, w których aż do dnia dzisiejszego oskarżeni nie zostali stawieni przed sąd. 6) Jenerał-gubernatorom następujące przysługiwać mają funkcje: a) wolno im wydalać na drodze administracyjnej z pomienionych miejscowości wszystkie osoby, jeżeli ich pobyt zdawać się będzie szkodliwym; b) mogą według swego widzimisię kazać uwięzić wszystkie osoby bez wyjątku, jeżeli to zdawać im się będzie potrzebnem; c) gazety i pisma czasowe, jeżeli ich tendencja zda się im zgubną, mogą zawieszać czasowo lub na zawsze; d) wolno im w ogólności takich chwycić się środków, które za potrzebne uznają do zabezpieczenia pokoju."

Tagblatt otrzymuje z Krakowa następującą depeszę: „Margrabia Wielopolski, który tu mieszka już od pewnego czasu, udał się teraz do Warszawy, aby stanąć na czele deputacji polskiej, która w imieniu narodu polskiego ma carowi złożyć w Petersburgu oświadczenie radości z powodu szczęśliwego ocalenia jego życia. Deputacja ta już się ukonstytuowała i składa się z dziesięciu osób. Między innymi należą do niej oprócz pomienionego Wielopolskiego: hr. Łubiński, hr. Aleksander Ostrowski, hr. Jezierski i bankier Bloch."

Odpowiedzialność za tę wiadomość ciąży naturalnie na *Tagblacie*. My nie otrzymaliśmy dotąd żadnej jeszcze w tej mierze wiadomości z Warszawy. Wszelako możebnem jest, że się sprawdzi doniesienie *Tagblattu*. Moskwa może zechcieć odegrać wobec Europy komedję i popisać się wrzekomą sympatją Polaków. Kazała więc wysłać deputację, a w gronie stańczyków warszawskich jest sporo indywiduów, którzy chętnie podejmują się zaszczytu przemawiania w imieniu wyrzutków społeczeństwa polskiego. Nazwiska wyliczone powyżej są dobrze dobrane. Takie indywidua jak Wielopolski, Łubiński, z dodatkiem żyda Blocha, mogą rzeczywiście stanowić deputację ale odwrotnej strony narodu polskiego.

W Macedonii wybuchło już powstanie. Jak się zdaje, wywołali je Moskale, aby znaleźć pretekst do odwlekania ewakuacji. Bo oto co donoszą z Tyrnowy do *Pol. Corr.*: „W Melnickim i Karłowickiem powiecie mamy nowe próby powstania. Do powiatów wkroczyła banda Bułgarów pod dowództwem Marynowa. Zetknęła się ona z wojskiem tureckiem, została pobita i rozproszona. Ogółem siły powstańców macedońskich wynoszą podobno 7.000. Naczelnym ich wodzem jest Czarnogórzec Peko Bozowicz. Z powodu tych rozruchów w Macedonii, Moskale wysłali liczne oddziały swego wojska i bułgarskiej milicji ku granicy. Zdaje się, że celem tych manewrów jest podsycenie powstania."

Petersburg 19. kwietnia. „Wiestnik" urzędowy donosi, że w Rostowie nad Donem d. 14. bm. około godziny 6tej wieczorem wybuchły nieporządki, które przybrały takie rozmiary, iż miejscowa policja nie była w stanie pokonać tłumu buntowniczego i zawezwała telegrafem pomocy wojska. Oddział kozaków złożony ze 160 koni, a przybyły z Nowo-Czerkaska wespół z miejscową policją zdołał wreszcie koło godziny 4 rano przywrócić w mieście porządek. Dnia 15. kwietnia panował już zupełny spokój.

Jednakże w czasie rozruchów, buntownicy zdołali wpaść do mieszkania policmajstra, jakoteż do mieszkania władz miejskich i powiatowych i zniszczyć wszystkie policyjne akta. Śledztwo w toku. Władze przedsięwzięły odpowiednie środki ostrożności przeciw ewentualnym nowym nieporządkom.

Petersburg d. 19. kwietnia. Car d. 16. bm. przyjmował deputację dumy (Rady miejskiej) i rzekł do niej te słowa: „Dziękuję za uczucia wiernopoddańcze, w których szczerość nigdy nie wątpiłem. Pośród członków dumy wielu posiada kamienice; owóż potrzeba, aby właściciele kamienic mieli baczne oko nad lokatorami i porządek utrzymywali. To bowiem co się stało wymaga, abyśmy z całą rozwagą zapatrywali się na sytuację, inaczej dojdziemy do tego, że żaden uczciwy człowiek nie będzie bezpiecznym na ulicy. Mam więc nadzieję, że duma zechce popierać policję". Deputacja z entuzjazmem przyjęła te słowa cara.

Paryż 19. kwietnia. Aleko basza wyjedzie we środę do Wiednia a ztamtąd do Konstantynopola w celu objęcia posady gubernatora Rumelii. Hamburger wraca dziś wieczorem do Petersburga. Według prywatnych wiadomości istnieje zupełne porozumienie między Moskwą a Anglią co do głównych punktów w sprawie rumelijskiej. Oba mocarstwa nowe to porozumienie poprą identycznemi notami wobec sułtana. Różnica zaś w poglądach między Moskwą a Anglią dotyczy tylko następujących trzech mniejszej wagi punktów: a) Anglia żąda, aby nie tylko Burgas ale i Ichtiman został zajęty przez wojska tureckie; b) Moskwa żąda, aby Turcy wkroczyli do Rumelii dopiero po zupełnej ewakuacji Moskali, której termin zdaniem Moskwy kończy się d. 3. sierpnia; c) Moskwa żąda, aby międzynarodowa komisja w rzeczach wielkiej wagi jak np. zawezwanie wojsk tureckich do stłumienia ewentualnych nieporządków, decydowała jednogłośnie, podczas gdy Anglia pragnie, aby prosta większość głosów stanowiła o prawomocności jej uchwał.

Petersburg d. 19. kwietnia. Lorys Melikow donosi, że spalone już zostały w całej astrachańskiej gubernii wszystkie zadżumione domy. Dzisiaj ruszyły lody na Newie.

Konstantynopol 10. kwietnia. W skutek tego, że sułtan ociągał się z przyzwoleniem na podpisanie konwencji Nowobazarskiej, wybuchła kryzys ministerjalna. Wielki wezyr i minister spraw zagranicznych oświadczyli, że podadzą się do dymisji, gdyby sułtan odmówił im upoważnienia do podpisania rzeczonej konwencji. Ambasador niemiecki i angielski chargé d'affaires przemawiali u sułtana energicznie na rzecz konwencji, w skutek czego nadeszło wkrótce Irade sułtańskie, w którem udziela on przyzwolenia swojego na podpisanie konwencji. Kryzys ministerjalna więc załatwiona.

Petersburg 20. kwietnia. „Wiestnik urzędowy" ogłasza carski ukaz, mianujący jenerałów Totlebena, Loris-Melikowa i Gurkę prowizorycznymi jenerał-gubernatorami Odessy, Charkowa i Petersburga.

Paryż 21. kwietnia. Przy wyborach uzupełniających w Paryżu, bonapartysta Godelle zwyciężył republikanina Clamageran, w Bordeaux, zaś radykał Blanqui przeciwko Lavertujon. W innych 6 okręgach wybrani zostali republikanie.

Rzym 21. kwietnia. Król napisał list własnoręczny, w którym cesarstwu austrjackiem przesyła serdeczne życzenia całej rodziny królewskiej.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 21. kwietnia 1879.
Na dochód
TEOFILI NOWAKOWSKIEJ
WIELKIE BRACTWO
Komedja w 5 aktach oryginalnie napisana przez J. Aleksandra hr. Fredrę (syna).
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: „RUY-BLAS", opera.

Przyjechali dnia 21. kwietnia 1879.
HOTEL ZORZA: J. ks. Czetwertyński z Królestwa. T. Kownacki z Świtarzowa. P. Maroni z Czelatycz.
HOTEL EUROPEJSKI: S. br. Bronicki z Zaleszczyk. J. Kostecki z Nadola. J. Krzyszkowski z Rozwadowa. M. Wagner z Wiednia. L. Bernadiner z Wiednia. J. Massarik z Wiednia. M. Bechen z Wiednia.
HOTEL LANGA: T. Lederer z Dalmacji. J. Steining z Trembowli.
HOTEL ANGIELSKI: Dr. A. Zając z Brodów. A. Bobrownicki ze Starego miasta. T. Serwatowski z Rzeczowa. A. Zagajewski z Kat. K. Pozzi z Częstochowy.
HOTEL WARSZAWSKI: W. Świętosławski z Drohojaczówki. E. Biliński z Rozdołu.

Lwów, z Izby handlowej, 21. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego)		
Kolej galic. Karola Ludwika	235	237 50
„ lwowsko-Czern.-Jaska	129	130 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	256	260 —
„ kred. galic. po 200 zł.	220	224
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	87 70	88 70
„ „ „ 4 „	81 25	82 25
„ „ „ 4 „ „	67 70	68 70
Banku hipot. galic. 6 prct.	92 75	93 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92 50	93 75
III. Listy dłużne za 100 złr. Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 3

IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	87 90	88 90
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	91 —	93 —
Losy miasta Krakowa	18 —	19 50
„ „ Stanisławowa	24 75	26 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 52
„ cesarski	5 47	5 56
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 53	9 63
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 65
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	57 25	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Wiedeń 17. kwietnia 1879.
godzina 2. minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	166.50.	Węgier. kred.	233.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	110.50
Unionsbank	76.—.	Kolej Kar. Lud.	235.70
Nordbahn	218.25.	Kolej Połud.	68.—
Kolej Alföld.	128.75.	Kolej Elżbiety	179.—
Kolej Lw.-czer.	129.50.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	112.—
Węg. obl. p. w zł.	69.75.	Galic indemniz.	88.25
Losy z r. 1864	154.50.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.—
Renta węg. 6%	88.75.	Kolej Państw.	264.—
Bankverein	116.50.	Rosy. rubel pap.	1.13
Losy węgier.	96.75.	Marki niemieckie	57.56
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 21. kwietnia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	247.30	Anglo-Austrjackie	113.10
Kolei Kar. Lud.	236.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	77.70	Napoleondor	9.35
Rosyj. banknoty	1.12	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 19. kwietnia.
godzina 5 minut 6 popołudniu.

Rosyj. banku.	194.25	Akcje kredyt.	423.50
Lombardy	120 50	Galicyjskie	102 —
Kolei Rumuńs.	30.70	Austrjackie bankn.	173.95

Usposobienie: słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87 50	88 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 50	82 —

Lwów d. 21. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

N A D E S Ł A N E.

Niniejszym mam zaszczyt wszystkim, którzy mej ukochanej matce ostatnią przysługę oddali, odprowadzając zwłoki jej na miejsce wiecznego spoczynku, wyrazić najszczersze podziękowanie — serdecznem Bóg zapłać!

Anna z Niklasów Sladkowska.

Wiedeń 19. kwietnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	65	65 15
„ „ w srebr. 5 „	66 60	66 6[illegible]
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	113 75	114 25
1860 „ 500 „ „ 5 „	119	119 25
1860 „ 100 „ „	128 —	128 50
1864 „ 100 „ „	154 25	154 60
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 50	144 —
Renta złota 4 prot.	77 05	77 20
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	88 25	88 75
Bukowińskie	84 25	84 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	88 80	88 95
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	108 —	108 25
Węgierska poż. po 100 złr.	97 25	97 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	110 50	111 —
Bodencred. Aut. Ges. 200 złr.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	245 80	246
Zakład kred. węgier. 200 złr.	233 50	234 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	770 —	780 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	—	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Bankn austro-węg. po 600 złr.	807	809
Unionbank po 100 złr.	76	76 2
Vereinsbank po 100 złr.	—	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	112 75	113 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	1 6	116 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	40
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	128 75	129 25
Dniestrzańskiej „ „ „	578 50	578
Elżbiety „ „ m. k.	178 70	179 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2185	2190
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	139	139 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	234 75	235 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	130	131 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	129 25	128 75
„ „ lit. B. po 200 „	61 75	62 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	131 50	132 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	96 25	96 75
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	264 25	263
Südbahn po 200 zł. srebr.	68 50	69 —
Tramway wied. po 170 zł.	188 50	188 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	94 —	95 —
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	121 50	123 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	116 50	117 —

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	—	—
„ „ wied. po 200 „	—	—
„ tanich pom. po 100 zł.	—	—
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	114 50	114 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	98 75	99
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	80 25	—
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	88 —	88 30
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	93 93	93 60
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94	94 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	—
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.		
„ „ w. a. 5 „	100 40	100 55
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	73 90	74 20
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	77 —	77 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	79 50	80 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94 50	95 —
„ em. 1862 5 prot.	92 75	93 25
„ em. 1870 5 „	88 50	88 75
„ em. 1872 5 „	92 75	93 —
Ferdynanda pół. 5 proc. m. k.	104 —	104 50
„ „ 5 „ w. a.	98 50	—
„ „ 5 „ srebr.	103 50	103 9
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 5	101
„ II. em. 5 proc.	100 25	100 [illegible]
„ III. em. 1871 300	99 2	99 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80 40	80 70

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	83 80	84 10
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	75 75	76 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	71 50	72 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	85	—
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	81 20	81 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	7 50	78 75
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prot.	67 25	67 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	66 —	166 50
Klary po 40 złr. m. k.	37 —	—
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	19 —
Krakkowska po 20 zł.	18 75	19 25
Palffy po 40 zł. m. k.	35 75	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 —	17 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	47	47 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 75	26 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 75	34 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	34 50	34 75
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 15	57 30
Frankfurt 100 mark	57 15	57 30
Hamburg 100 mark	57 15	57 30
Londyn 100 funt. szterl.	117 30	117 50
Paryż 100 franków	46 44	46 45

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.